Nr. 83 | Kraków, Poniedziałek 20 marca 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2914.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Imieniny Brygadyera.

Z różnych stron Polski dochodzą wieści o zamierzonych obchodach na uczczenie imienin Wodza, Piłsudskiego.

Z datą taką kojarzą się zwykle tylko serdeczne słowa rodziny, przyjaciół.

Jeżeli dziś ku brygadyerowi Piłsudskiemu płyną życzenia z różnych stron ziemi polskiej, jeżeli zataczają tak szerokie kręgi, świadczy to, iż coraz żywiej, coraz powszechniej uczuwa społeczeństwo polskie, że Legiony to najcenniejsza krew z krwi naszej, i czci rodzica i wychowawcę pierwszych hufców polskich.

W tym obszerniejszym, etnograficznym rodzie, jakim jest naród, zdobył on swoją zasługą obywatelską i utwierdził swoim talentem wodza i przypieczętował swoją żołnierską odwagą i ofiarnością to stanowisko wyjątkowe, przy którem zatracają się pojęcia znajomości lub obcości, ów ród-naród czci rodaka — wyobraziciela, a przedtem wskrzesiciela, jego najpiękniejszych dążności. I jako tak rozszerzona rodzina, korzysta z pretekstu imienin, by swe uczucia wyrazić.

W dniu tym gości Piłsudskiego w swoich murach ten sam Kraków, skąd na czele garści strzelców wyruszał on w zgiełk boju światowego, aby imię Polski i w tej zawierusze — jej mową przyrodzoną, która z luf rozbrzmiewa, godnie powtarzać.

A jak o tę godność dbał, świadczy sława jego żołnierza.

Więc na tem miejscu i my życzenia nasze i powitanie zarazem wyrażamy Wodzowi.

Marzenia a rzeczywistość.

Wśród artykułów, analizujących złudzenia polskie co do wpływu rosyjskiego konstytucyonalizmu na sprawę polską, zasługuje na uwagę artykuł Tytusa Filipowicza w znanej czytelnikom zbiorowej pracy warszawskiej „Z Rosyą czy przeciw Rosyi?“

Krótki przegląd najważniejszych dla nas wypadków w Królestwie w ciągu lat 1904—1914 unaocznia — powiada autor — iż polskość cieszyła się swobodą największą w krotkim czasie, związanym z wypadkami na dalekim wschodzie i poprzedzającym manifest 17-go października. Okruchy praw polskości, jakie zachowały się następnie, pochodziły z tamtego okresu. Era konstytucyi i Dumy nietylko nic dodatniego nie przyniosła, lecz pochłonęła szereg ustępstw, z jakich chwilowo korzystaliśmy poprzednio.

Jednak zawrotny haszysz upojenia, płynący z krwawych pól Mandżuryi, w r. 1905 odurzył wszystkich — choć nie wszystkich jednakowo. W kraju panował stan wojenny, a w umysłowości polskiej jakiś, niedopuszczający trzeźwej oceny faktów, stan wzmocnionej ochrony przed myślą przewodnią.

Wbrew ciągle powtarzanym zapewnieniom o zupełnem przeciwieństwie dążeń różnych warstw, istniały jednak wówczas pewne cechy wspólne ruchu politycznego w Królestwie i ogólnopolskie elementy złudzeń.

Takim wspólnym dobytkiem był przedewszystkiem sposób postawienia najważniejszego problematu politycznego — stosunku Królestwa do Rosyi, streszczający się w żądaniu dla Królestwa autonomii.

Był jeszcze jeden objaw charakterystyczny, wspólny nietylko wszystkim polskim stronnictwom politycznym, lecz niemal wszystkim Polakom wogóle — wiara w reformatorską twórczą moc Rosyi. Realiści zawsze pielęgnowali to przekonanie. Pan Dmowski, oparłszy swoje nadzieje na Wittem, sam zgłaszał się do potężnego ministra; postępowi demokraci ufali w siłę i dobrą wolę kadetów; socyaliści wyrzekli się inicyatywy na rzecz rosyjskiego ruchu robotniczego i na swój sposób uzależnili się od Petersburga. Każda partya w Polsce miała swą oporę w jakiejś partyi rosyjskiej i, podobnie jak ongi za dobrych czasów gospodarki wiejskiej, każdy szlachcic miał swojego żyda, tak w r. 1905 każdy polityczny Polak miał swojego Rosyanina.

Po raz pierwszy w dziejach, fakt przynależności państwowej Polski do Rosyi został przez szerokie warstwy opinii polskiej uznany jako zasada własnej ideologii politycznej. Po 130 latach walk i szarpań państwo rosyjskie podbiło nietylko ziemię i ciała, lecz podbijać poczęło umysły i serca Polaków.

Krytycyzm w ocenie sytuacyi zamilkł nietylko u nas, lecz na całym obszarze państwa; jednak, pomimo zasadniczego podobieństwa nastrojów, nadzieje rosyjskiej inteligencyi pod jednym przynajmniej względem nigdy nie miały takich tonów gorących, jak u nas: pisma petersburskie i moskiewskie, entuzyazmując się, wierzyły w dokonany przewrót ustroju politycznego i w ulgi dla inorodców; polskie — w tenże przewrót polityczny i jednoczesną zmianę zupełną całego historycznie wyrobionego stosunku Rosyi do narodowości nierosyjskich. Była to **różnica doniosłości ogromnej**, pierwszorzędnej, choć w zamęcie ogólnym świadomość o jej istnieniu tonęła, przygłuszana wypadkami dnia i wspólnymi porywami radości.

Analizując przyczyny, dla których iluzye polskie szły dalej, niż rosyjskie, powiada T. Filipowicz, że wybuch rewolucyi rosyjskiej był dla wielu Polaków zupełnym przewrotem spodziewań względem psychiki rosyjskiej, gdyż panowała przez czas dłuższy teorya o niemożliwości rozwoju konstytucyjnego w Rosyi.

Lecz wnioski na takiem podłożu wyrosłe, a rozwijane logicznie, tyczyłyby instytucyi ogólnopaństwowych: byłyby to specyalnie polskie złudy co do spraw ogólno-rosyjskich. Tymczasem, oprócz takich właśnie złud, najbardziej uderzającemi swą przesadą i nielogicznością — gdy dziś na nie patrzymy — były nasze nadzieje, tyczące spraw polskich.

Popełniona wówczas omyłka mogła wyróść jedynie na podłożu pewnej idei *a priori*, panującej w świadomości społeczeństwa. Jakaż to była owa idea *a priori?*

Ideą tą było przeświadczenie, iż **w umiarkowaniu własnych żądań leży najlepsza gwarancya ich spełnienia.**

Autor wymieniony w sposób bardzo ciekawy bada historyczne źródła tej idei apryorystycznej.

Jak wiadomo, ta idea umiarkowania w związku z ideą państwowości rosyjskiej nie przyniosła nic.

Upłynęło lat niespełna dziesięć. Reformy i ulgi, uzyskane w okresie przedkonstytucyjnym, jedne zwiędły, inne zamierały. Nietylko autonomię Królestwa w związku z Rosyą, lecz i polski uniwersytet i polski samorząd miejski, twarde fakty życia sprowadziły do poziomu utopii. Dojrzeli to nawet najbardziej niepoprawni wśród optymistów, a „Kuryer Warszawski“, rozważając „okres oczekiwań“, zainaugurowany podczas zorzy konstytucyjnej, pisał w końcu roku 1913: „W każdym razie nikt przed ośmiu laty nie przypuszczał, że tak dalece **nic a nic** nie przyjdzie do skutku z tego, co wydawało się nieuniknionem. Likwidacya lat 1905 i 1906 jest zupełna“.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 18 marca: **Wiedeń, 19 marca.**

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojny: Nic nowego.

Włoski teren wojny: Nad dolną Soczą przyszło wczoraj tylko koło Selz do próby ataku słabych sił włoskich, które odparto przy zasiekach. Także ogień artyleryi, rzucanie minami i ogień granatów ręcznych nie wyszedł poza zwykłą miarę. Tem żywszą była działalność obustronnej artyleryi w obszarze Tolminu i Flitzu, jak i w odcinku Rell. Nasze wojska wykonały atak w północnej części przyczółka mostowego Tolminu, zdobyły jedną nieprzyjacielską pozycyę, i wzięły do niewoli 449 Włochów, w tem 16 oficerów, oraz zdobyły trzy karabiny maszynowe i jeden miotacz min.

Na froncie tyrolskim były na Monte Piano, Col di Lana, koło Rivi i w Judykaryi mierne walki działowe.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 18 marca: **Berlin, 19 marca.**

Zachodni teren wojny: Przy zmiennej pogodzie, była obustronna działalność bojowa wczoraj mniej żywą.

Wschodni teren wojny: Ogień artyleryi w obszarze jeziora Narocz z obu stron stał się dość żywym. Słaby nocny rosyjski wypad na północ od jeziora Madzioł został łatwo odparty.

Bałkański teren wojny: Na południowy zachód od jeziora Dojran przyszło do nieznacznych utarczek patroli.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki artyleryjskie na dwóch frontach.

Sprawozdawca wojenny „Reichspost“, donosi z wojennej kwatery prasowej:

Działalność artyleryjska na wschodzie (front rosyjski) i na południowym zachodzie (front

włoski) oto wynik ostatnich większych operacyj wojennych na naszych frontach.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że pomiędzy tymi dwoma operacyami istnieje jakiś związek; dotychczas jednak jest to tylko przypuszczenie.

Na południowym wschodzie odparto trzy ataki nieprzyjaciela, wszystkie trzy były zwrócone przeciwko skrajnemu lewemu skrzydłu naszej armii włoskiej i po tych wielkich stratach w materyale ludzkim, Włosi rozpoczęli znów gwałtownie ostrzeliwać nasze pozycye z ciężkich dział i rozszerzyli swą działalność na front karnijski, który wskutek swego naturalnego położenia jest bardzo niedogodny dla ataków. Obecnie można stwierdzić, iż mieliśmy do czynienia na południowym wschodzie z początkowem dopiero, jednak mającem wielkie cele na widoku przedsięwzięciem.

Rosyjska artylerya rozpoczęła równocześnie ogień na front armii Böhm-Ermollego [illegible] na armię niemiecką hr. Bothmera i na pozycye prawego skrzydła armii Pflanzer-Baltina. Z powodu roztopów wiosennych, wylało bardzo wiele rzek i potoków, szczególnie w dolnym biegu i zalewając duże przestrzenie zniszczyło wszystkie drogi, tak iż wiele odcinków nie może być zupełnie atakowanych.

Gospodarcza odbudowa Galicyi.

(BK). Rząd powołał do życia specyalną organizacyę dla gospodarczej odbudowy Galicyi, która ma mieć jednolite kierownictwo i celowo przeprowadzać wszystkie agendy związane z odbudową Galicyi. Wszystkie te agendy będą mianowicie złączone w specyalnym oddziale namiestnictwa galicyjskiego pod nazwą: „C. k. namiestnictwo, centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi“. Dzieli się ona według trzech najważniejszych gałęzi akcyi odbudowy, dla odbudowy zniszczonych miast, gmin i miejscowości, komunikacyi, wodociągów i t. d., dla rekultytowania rolnictwa i leśnictwa, oraz odbudowy wielkiego i drobnego przemysłu i handlu w kraju — **na oddział budowlany, na oddział dla gospodarstwa rolniczego i leśnego i na oddział drobnego i wielkiego przemysłu i handlu.**

Obok przeprowadzenia zarządzeń ogólnych i organizacyjnych, regulujących tę akcyę, centrala ta krajowa ma także obowiązek naczelnego kierownictwa i kontroli nad wszystkiemi szczegółowemi poszczególnemi zarządzeniami, naturalnie nie dotykając przynależności państwowych i autonomicznych władz uregulowanych ustawowymi przepisami. Także w powiatach utworzono celowe zarządzenia dla przeprowadzenia gospodarczej odbudowy Galicyi. Dla załatwiania spraw, dotyczących odbudowy zniszczonych miast, gmin i miejscowości, komunikacyi, wodociągów itd., utworzone będą odrębne ekspozytury budowlane, których okręgi wedle potrzeby obejmować będą jeden lub kilka powiatów politycznych. Agendy rekultywowania gospodarstwa rolnego i leśnego i odbudowa małego i wielkiego przemysłu i handlu w powiatach należą do naczelnych władz powiatowych politycznych, którym w tym celu dodane będą jako organa pomocnicze specyalni fachowcy rolniczy, leśni, przemysłowi itd. Prowadzenie tych rozmaitych urządzeń i organów uregulowane będzie przez specyalne instrukcye, które mają również umożliwić, by prowadzenie wszystkich spraw, dotyczących akcyi odbudowy, dokonywało się jak najspieszniej i w sposób jak najbardziej celowy.

Potrzebny personal ma być wzięty w pierwszej linii z stanu władz politycznych, następnie z innych państwowych władz galicyjskich. Przewidzianą jest jednakże także możliwość uzupełnienia przez odpowiednio kwalifikowanych zwłaszcza technicznych funkcyonaryuszy autonomicznej administracyi Galicyi, zaś w powiatach nadto przez fachowo kwalifikowane osoby prywatne, które mają być związane kontraktem służbowym. Zwłaszcza wciąganie urzędników krajowych odpowiada zamiarowi możliwego ułatwienia i przyspieszenia znoszenia się z autonomiczną administracyą kraju.

Jako doradcze ciało dodaną zostaje centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi rada przyboczna, złożona z 24 członków. Sześciu z tych członków deleguje wydział krajowy, 18 zaś mianować ma namiestnik przy uwzględnieniu dotyczących kół fachowych, interesentów i stosunków narodowościowych w kraju. Także i ta rada przyboczna, podobnie jak centrala krajowa, dzieli się na trzy sekcye: jedna doradcza w sprawach dotyczących odbudowy zniszczonych miast itd., druga dla odbudowy gospodarstwa rolnego i leśnego, trzecia dla spraw odbudowy małego i wielkiego przemysłu i handlu. Namiestnik ma według potrzeby powoływać w odpowiednich okresach radę przyboczną. Z jej łona mogą być jeszcze wyznaczeni stali doradcy (doradcze organa zawodowe) i przydzieleni poszczególnym oddziałom centrali krajowej, a mianowicie w liczbie najwyżej po dwu dla każdego oddziału. Statut organizacyjny przewiduje w końcu także możliwość własnych rad przybocznych dla powiatów, jeżeli wyłonić by się miała potrzeba tego przy przeprowadzeniu tej akcyi.

Parlament niemiecki wobec kwestyi wojny łodziami podwodnemi.

Berlin, 19 kwietnia.

W kwestyi wojny łodziami podwodnemi postawili posłowie narodowo liberalni i konserwatyści w reichstagu wnioski, w których wobec usiłowań Anglii zgniecenia narodu niemieckiego przez wygłodzenie oświadczają się za nieograniczonem używaniem broni łodzi podwodnych w celu utrudnienia zaopatrywania Anglii w środki żywności i w surowce.

Centrum postawiło wniosek, w którymby reichstag wyraził oczekiwanie, że wobec tego, iż kwestya używania broni łodzi podwodnych w prawie międzynarodowem jeszcze nie jest uregulowaną, w rokowaniach z zagranicznemi państwami wolność używania tej broni ma być zastrzeżoną.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 19 marca.

(Agencya Havasa). W Izbie deputowanych minister skarbu Ribot przedstawił sytuacyę finansową i skonstatował między innemi, że w ostatnich miesiącach roku 1914 Francya wydała $5^{1}/_{3}$ miliarda franków, zaś w 1915 roku 22 miliardy. Jednakże sytuacya przedstawia się pomyślnie. Ribot zakończył mowę swą następującemi słowami: Znajdujemy się w obliczu decydującej godziny. Cały świat spogląda na Verdun. Napór nieprzyjacielski na to miejsce wykazuje, z jaką niecierpliwością nieprzyjaciel dąży do sukcesu, chociażby on miał być tylko przejściowym. Historya patrzeć będzie na obronę Verdun jako na jedno z największych wydarzeń w naszym kraju. Niech mnie wolno będzie dzisiaj bez pustego optymizmu powiedzieć, że widzimy koniec tej wojny.

Kronika wojenna.

Groźby Stürmera. „Vos. Ztg.“ donosi ze Sztokholmu: Prezydent gabinetu rosyjskiego Stürmer w komisyi budżetowej Dumy oświadczył, że w razie powtórzenia się burzliwych scen w Dumie, rząd **odroczy Dumę ponownie.**

Kryzys w gabinecie angielskim. Jak donosi „Corriere della Sera“, w Londynie obiega wiadomość, że **Grey** z powodu nadwątlonego zdrowia **ustąpi**, a kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych obejmie lord Hardinge, wicekról Indyi.

Holenderskie koła polityczne omawiają żywo możliwość dymisyi prezydenta gabinetu angielskiego Asquitha z powodu silnych sprzeczności pomiędzy nim a ministrem Mac Kenną. Otóż koła polityczne podnoszą, że pomiędzy Greyem, Asquithem i Mac Kenną przyszedł do skutku pakt, mocą którego żaden z tych trzech ministrów nie może ustąpić sam jeden, dopóki trwa wojna.

Fałszywa pogłoska. Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości dzienników, jakoby mieszkający przez pięć lat w Niemczech Belgijczycy mieli być wzięci do wojska.

Komendant z rejonu Farges oddany pod sąd wojenny. Berlińskie Biuro Wolffa rozesłało do prasy tekst następującego francuskiego rozkazu dziennego — z podpisem generała Bazelaire'a — przyczem wyjaśniło, iż egzemplarz owego rozkazu wpadł w ręce niemieckie w lesie Kruczym:

Druga armia. Grupa Bazelaire'a. Sztab generalny Nr 1601/3.

Forges nie stawiło takiego oporu, jak należało oczekiwać. Zanim nastąpi dalsze wyjaśnienie, wnioskuję, że komendant tego odcinka nie spełnił swego obowiązku. Stanie skutkiem tego przed sądem wojennym. Opór musi być stawiany do ostatecznych granic. Musimy w chwili obecnej być ożywieni jednem postanowieniem: albo zwycięsko powstrzymać wroga, albo ginąć. Artylerya i broń maszynowa strzelać będzie do każdego cofającego się oddziału wojska.

Podpis: *de Bazelaire* 52 brygada.
8 marca 1916.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 19 marca.

Imieniny brygadyera Piłsudskiego obchodzi dziś Kraków uroczyście. Jak wiadomo czytelnikom, o godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele Dominikańskim, o godz. 11 poranek uroczysty w „Uciesze“ z odczytem Struga. Przez cały dzień Liga kobiet będzie zbierać podpisy pod adresem; podpisywać go można przy stolikach na mieście. Jak wiadomo, liczne korporacye, stowarzyszenia, grupy i poszczególne osoby przesłały Brygadyerowi wiele upominków imieninowych.

* * *

N. K. N. wysłał do brygadyera następujący telegram:

„Naczelny Komitet Narodowy, zebrany w pełni w Krakowie przesyła Ci Panie Brygadyerze z okazyi imienin wyrazy najgłębszej czci i poważania. W sercach naszych, w pamięci Narodu i na kartach historyi pozostanie niezatarte, że w chwili przełomowej stanąłeś na straży honoru narodu polskiego. Twej inicyatywie, czynom Twego bohaterstwa i geniuszu — cześć i chwała! *Jaworski*, prezes N. K. N.“.

Z Kołomyi donoszą: Adres hołdowniczy brygadyerowi, Józefowi Piłsudskiemu, ofiarują połączone Wydziały organizacyi [illegible] Kołomyi. Pięknie ozdobiona widokami miasta Kołomyi okładka przez p. Emila Krechę, młodego artystę, oraz treść adresu barwnie pisanego, zlewa się w całość nader sympatyczną.

N. K. N. W sobotę dnia 18 b. m. o godz. 10-ej rano rozpoczęły się obrady pełnego Naczelnego Komitetu Narodowego. Członkowie N. K. N. zebrali się ze względu na ważność przedmiotów obrad niemal w komplecie. Prezes Jaworski oddawszy w zagajeniu cześć pamięci śp. Bolesława Wicherkiewicza i Alfreda Zgórskiego, poddał pod dyskusyę sprawę stosunku do Koła Polskiego. Zebrani przyjęli jednak na wniosek posła Daszyńskiego projekt umowy N. K. N. z Kołem polskiem bez dyskusyi do wiadomości i uchwalili go jednomyślnie. Zebranie zostało przed południem przerwane o godz. 11, celem zwiedzenia wystawy Legionowej. Obrady odbywają się w lokalu N. K. N. ul. Gołębia 20.

Otwarcie wystawy Legionów polskich. Wczoraj przed południem odbyło się w pałacu Sztuki uroczyste otwarcie wystawy Legionów polskich, urządzonej staraniem komitetu pod przewodnictwem hr. Mycielskiego oraz Tow. sztuk pięknych. Wystawa obejmuje obrazy i rzeźby, związane z historyą Legionów polskich. Główną część tych obrazów i rzeźb stanowią sceny i epizody z życia Legionów oraz portrety wodzów, oficerów i żołnierzy legionowych. Najwięcej jest obrazów Malczewskiego, W. Kossaka, Uziembły Wodzinowskiego, Janowskiego i Maszkowskiego. Rzeźbę reprezentuje Kozubek i Chodziński.

Podając dzisiaj tę krótką notatkę odkładamy z powodu braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie do jednego z najbliższych numerów.

C. k. galic. Dyrekcya poczt i telegrafów powraca do Lwowa, jako swej stałej siedziby urzędowej i tam w dniu 23-go marca 1916 rozpocznie czynności urzędowe. Począwszy od 21 marca 1916 należy pisma do Dyrekcyi poczt adresować do Lwowa.

Epidemia ospy. Urzędownie donoszą: W czasie od 5 do 11 bm. stwierdzono w Galicyi 1508 wypadków zasłabnięcia na ospę w 58 powiatach (368 gmin). Dalej stwierdzono na Bukowinie w tym czasie 9 wypadków, zaś w innych krajach państwa 109.

Repertuar teatru miejskiego.
Niedziela po południu: „Wieczór plastyczno-rytmiczny“.
Niedziela wieczorem: „Troilus i Kressyda“.
Poniedziałek, wtorek, środa i czwartek: „Troilus i Kressyda“.

Dlaczego państwa koalicyi nie zawierają pokoju?

Rohrbach o sytuacyi wojennej.

W najnowszym numerze „Hilfe" znany pisarz imperyalistyczny dr Paweł Rohrbach, nawiązując do ostatnich mów Sazonowa i Asquitha, omawia obecne cele wojenne czwórporozumienia.

Wykazuje on mianowicie jakie cele i jakie interesa wiążą państwa czwórporozumienia z koniecznością dalszego prowadzenia wojny.

Dla **Włoch** zwycięstwo Niemiec oznaczałoby zupełne rozbicie i rząd włoski postawiłoby przed sądem ludu.

Francya w razie niepomyślnego pokoju straciłaby 17—20 miliardów, pożyczonych Rosyi, oprócz tego musiałaby zapłacić własne koszta wojenne, szkody i straty, i zapłacić odszkodowanie Niemcom. Stanowiłoby to sumę, która nawet dla tak bogatego narodu, jak francuski, byłaby straszliwie wysoką. Francya straciłaby też bezpowrotnie nadzieję odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, i musiałaby zrezygnować z marzenia o ponownem objęciu kierowniczej roli w Europie. Na nieprzewidziany czas, jeśli nie na zawsze zniknęłaby Francya jako wielka potęga mocarstwowa.

Daleko dokładnej niż wyżej wspomnianych dwóch państw, rozważa Rohrbach rolę Anglii i Rosyi w obecnej wojnie.

Co będzie z **Anglią,** jeśliby zwyciężyły Niemcy, zapytuje Rohrbach, kanał Suezki jest najkrótszą drogą, prowadzącą do oceanu Indyjskiego, dokoła którego rozłożone są główne kraje światowego mocarstwa angielskiego. Tylko Kanada leży na uboczu. Jeśli rezultatem wojny będzie trwałe przymierze polityczne, gospodarcze i wojskowe pomiędzy Niemcami a Wschodem i sprzymierzona ta potęga owładnie tak Bosforem jak i kanałem Suezkim, to wtedy Anglia musiałaby wysyłać swe statki naokoło przylądka Dobrej Nadziei. Sprzymierzeni zaś rozporządzaliby tymczasem kanałem Suezkim. Taką klęskę — twierdzi Rohrbach — byłoby dla Anglii bardzo trudno znieść; **byłby to dla niej koniec,** na co wskazują ostatnie obłąkańcze mowy angielskie. Obawa ta naturalnie jest tak wielką, iż Anglicy wytężają wszystkie swe siły, aby do tego nie dopuścić. Gdyby skutki klęski były mniejsze, to Anglia byłaby daleko skorszą do zawarcia pokoju.

Podobnie ma się sprawa z **Rosyą,** twierdzi Rohrbach. Wywóz zboża tego państwa musi odbywać się przez Bosfor i Dardanele. Od tego, czy rosyjskie zboże w dostatecznej ilości będzie przewiezione przez tureckie cieśniny morskie, zależy bilans płatniczy Rosyi, jej gospodarka finansowa, kredyt, a z tem także wielka polityka Rosyi. Z powodu Konstantynopola i Gallipoli Rosya rozpoczęła wojnę; wraz z nadzieją zwycięstwa znika również możność uzyskania cieśnin morskich. Wszystkie ofiary straszliwej wojny byłyby daremne, a nawet Niemcy i Turcya jeszcze silniej usadowiłyby się nad Bosforem, niż przedtem.

Jeśliby Rosya nie zaprzestała swej rozbójniczej polityki, wtedy zagrożonoby jej zamknięciem Bosforu. Jest to straszliwy cios dla rosyjskiej żądzy i pychy. Gdyby Rosya nie obawiałaby się tego właśnie skutku klęski, to mogłaby się daleko prędzej zdecydować na zawarcie pokoju.

Jest to, twierdzi Rohrbach, pewnego rodzaju fatalnością obecnej wojny, iż państwa czwórporozumienia wobec grożących im olbrzymich strat, zmuszają swe narody do **ostatnich wysiłków,** aby tylko nie dopuścić do zwycięstwa Niemiec.

Walczymy z narodami, których dotychczasowe stanowisko mocarstwowe w świecie, których nadzieje i cele rozbiłyby się lub zostały mocno ograniczone, gdybyśmy zwyciężyli. Tem też tłómaczy się, iż mimo ciągłych tak straszliwych ciosów czwórporozumienie, jak zahypnotyzowane powtarza ciągle: „Niemcy muszą być zwyciężone"!

Początek wielkiej debaty w parlamencie włoskim.

W parlamencie włoskim rozpoczęła się debata (o której dawaliśmy króciutką wzmiankę telegraficzną), a której przebieg wyjaśni, jaką jest pozycya rządu włoskiego.

Pierwszy dzień debaty, poświęcony głównie kwestyom gospodarczym, rzucił stosunkowo mniej światła, niż oczekiwano. Na rząd spadło wiele bardzo krytyki, lecz mowcy, których oświadczenia o stosunku do rządu miałyby znaczenie symptomatyczne, zachowywali na tym punkcie pewną zagadkowość, nie odsłaniali wszystkich kart.

Z góry zaznaczamy, że z trzech przemówień, bardziej wyczerpujących, największe znaczenie mają mowa reformisty Drago i socyalisty Graziadei.

Ich przemówienia poprzedził liberał prawicowy Marpurgo, krytykując nieoględność gospodarczą rządu; zaznaczał wszakże, że nie chce podnosić zarzutów przeciwko poszczególnym ministrom, jeno wykazać liczne błędy, do usunięcia których trzeba pomagać.

Od tej krytyki ugodowej do ostrzejszego tonu przeszedł Drago, reprezentant tej grupy stronnictw, które głównie przeparły były wojnę, a dziś, uważając gabinet Salandry za zbyt blady, chciałyby doń wprowadzić kilku swoich kandydatów. Jako opozycya, powstała z niecierpliwości przeciw zbyt zacieśnionej — jej zdaniem — wojnie Włoch, stoi ona na wręcz przeciwnym biegunie, niż socyaliści, którzy przeciw wojnie oponowali. Spekulując jednak na odnowę gabinetu, lęka się ta grupa zarazem, że mogłaby zapędzić Salandrę do szukania przeciwko jej szturmowi pomocy u giolittistów, a po części i socyalistów. Znajdzie to odbicie w konkluzyi Draga...

Otóż mowca ten w owej debacie gospodarczej zarzucił rządowi, że piekące sprawy zaopatrzenia Włoch w węgiel, metale i zboże powinny były uledz omówieniu (z koalicyą) jeszcze przed przystąpieniem państwa do wojny. Rząd wszakże ujawnił zupełne bezhołowie: pozwalano np. wywozić nawet tłuszcze roślinne, siarkę, i w ten sposób wzmacniano przeciwników. Drago wyraża wprawdzie uznanie dla Salandry, że zdecydował się na wojnę i tak wspaniale mówił na Kapitolu, ale stronnictwo jego (reformiści) **nie wie,** czy przy obecnych poglądach rządu **może nadal wspierać gabinet.**

Na to wtrąca Salandra: „To już zależy od was!"

Tow. Graziadei krytykuje i rząd i partye wojenne. Podnosi, że przed wojną większość uważała ją za coś krótkotrwałego. Wobec tak różowych zapatrywań problemy węglowy, czy zbożowy, krótko mówiąc, wszelkie sprawy gospodarcze, traktowane były, jako bagatele „Jedyni — mówi Graziadei — którzy jasno zdawali sobie sprawę, byliśmy my, socyaliści. Wiedzieliśmy, że wojna będzie długą i ciężką i dlatego w sali na Montecitorio my jedni mamy prawo krytykować rząd".

Wszystkie nawoływania socyalistów, ażeby rząd póki czas kraj zaprowiantował, pozostały bez skutku. Graziadei przestrzega też rząd przed nieoględnymi układami gospodarczymi na konferencyi paryskiej, iżby Włochy nie zamknęły sobie ważnych rynków do swego zbytu. Europa nie będzie wieczyście podzielona na dwa wrogie obozy: „dobry" koalicyjny i „zły" mocarstw centralnych.

Wkońcu wydrwiwa Graziadei twierdzenie stronnictw ultrawojennych, jakoby całe Włochy były wzburzone, iż rząd Salandry dotąd nie wypowiedział wojny Niemcom i nie posłał jakiegoś pół miliona żołnierzy do Francyi. Dzisiaj — dodał — krzykacze wojenni nieco przycichli i usiłują wmówić w kraj, że nie chcą niczego więcej, jak „narodowego ministerstwa".

Nasi interwencyoniści — zauważył — byli zawsze fantastami; już rząd okazał się od nich wytrawniejszym.

Zresztą, co się tyczy kwestyi rozszerzenia wojny (czego interwencyoniści pragną), to kompetentnem jest w sprawie takiej zdanie generalnego sztabu. (Jak wiadomo, Cadorna jest przeciwny rozpraszaniu sił włoskich po różnych terenach walki).

Od rządu domaga się Graziadei — przy krytyce gospodarczej — jasno wytkniętego programu.

Jak widzimy, przemówienie to było umiarkowańsze, niż stanowisko zajmowane przez socyalitów w prasie. Oszczędzało ono trochę Salandrę, ażeby nie ułatwiać gry interwencyonistom; z dwojga złego interwencyoniści są bowiem dla socyalistów gorszem złem.

Z życia polonii amerykańskiej.

Z działalności Komitetu Obrony Narodowej (K. O. N.).

Komitet Obrony Narodowej w Ameryce wydał drukowane na zjazd roczny sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Wstęp do sprawozdania zawiera przegląd rocznej działalności K. O. N.

Rok 1915 rozpoczynaliśmy z niezachwianą wiarą w słuszność naszej sprawy. Zasadniczą ideą pracy K. O. N. była państwowo-twórcza działalność.

Olbrzymie przeszkody moralne mieliśmy do zwalczenia. Pierwszych sześć miesięcy wojny, najsilniejszą zachwiać mogły wiarę. Królestwo Polskie do powstania nie stanęło, choć za cenę zmarnowanych już dziś i wdeptanych w bezmierne obszary Rosyi i Syberyi sił polskich bezpowrotnie, mogło uratować kraj nietylko przed zniszczeniem i pożogą, przed nędzą i głodem, przed wyludnieniem milionów na pastwę Moskwy, ale zapewnić mu byt wolny. Wiarę we własne siły poniechano zupełnie.

Dobrowolni, a możni uchodźcy z objętej pożogą wojenną Polski, ludzie o wielkich nazwiskach i bezsprzecznie po swojemu kochający ojczyznę, osiedli na bezpiecznym gruncie neutralnym Szwajcaryi. Przez naród nie upełnomocnieni żadnymi mandatami, w imieniu Polski zwrócili się do świata z prośbą żebraczą, co gorsza przez swego wiceprezesa zapewniali o wiernopoddańczych uczuciach względem Moskwy, bratając się z jej przedstawicielami w Paryżu i Londynie z Izwolskim i Beckendorffem.

W kierunku Polski żadne wielkie słowo z ust ich nie padło. Najśmielszym programem, na jaki się zdobyli, była „autonomia". Za szwajcarską emigracyą poszła część polonii amerykańskiej, stając się naraz zwolenniczką „autonomi" rosyjskiej. Nowi ci autonomiści w zwartej masie: księży, t. zw. patryotów, działaczy i sprzedajnych redaktorów zwrócili się ławą przeciwko K. O. N., jako jedynej organizacyi, popierającej walkę polską o samodzielność narodu. Zaledwie garść pism zdobyła się na odwagę spełnienia świętego obowiązku, stając do walki z reakcyą. „Dziennik Polski", „Dziennik Ludowy", „Telegram Codzienny", z pism codziennych, oraz z tygodniowych: „Narodowiec", „Hasło", „Polak", „Amerykanin", „Robotnik Polski", „Pobudka", Patryota, „Gazeta Readingoska" i satyryczny „Bicz Boży", stanęły bezwzględnie po stronie K. O. N.

Organ nasz urzędowy „Wici", jako miesięcznik zmuszony był zająć stanowisko obronne. Od bawiących już wówczas delegatów N. K. N., obywateli A. Hausnera i dra F. Młynarskiego otrzymaliśmy nakaz zawieszenia wszelkiej walki. Do woli ich, jako przedstawicieli jedyne władzy w Polsce, zastosowaliśmy się natychmiast.

Na zjeździe księży w Buffalo, wysłanników z Polski nie raczono nawet przyjąć i wysłuchać wbrew wszystkim cywilizowanym zwyczajom.

Wtedy dopiero, po stracie blisko dwóch miesięcy na bezowocne usiłowania nawiązania zgody, delegaci N. K. N. przekonali się o słuszności naszego stanowiska. Przystąpiliśmy też natychmiast do zorganizowania objazdu dla delegacyi.

Prawda o N. K. N. i Legionach, żywe słowa świadków naocznych polskiej niedoli i uczestników zbrojnego ruchu, rzuciły ziarno w jałową glebę wychodźtwa. Praca ta była nad wszelki wyraz trudna i uciążliwa. Nie było dość zarzutów fałszywych i nikczemnych, którychby moskalofilscy szermierze niewoli nie używali dla osłabienia wrażenia, jakie pozostawiały po sobie wiece podniosłe i owacyjne.

Wyczerpawszy wszystkie środki zdążające do porozumienia i wspólnej dla Polski pracy, zrobiliśmy jeszcze krok jeden, wysyłając memoryał do komitetu szwajcarskiego. W memoryale tym wyraziliśmy szczere życzenia współpracy z komitetem szwajcarskim, choćby na polu filantropijnem, byle tylko przed światem zaznaczyć, że Polacy są zdolni do jednolitego działania. Niestety, wbrew wszelkim oczekiwaniom, pomimo dużego upływu czasu, żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Z chwilą przybycia do Ameryki p. Paderewskiego i oświadczenia jego, że do polityki mieszać się nie będzie, zaszczyt raz uległiśmy złudzeniom. Ale p. Paderewski wiernym pozostał wierze w boskie uczucia Rosyi, żadnego kroku do zgody nie uczynił, przeciwnie — łożysko nienawiści bratniej powiększył i w stosunku do N. K. N. zajął stanowisko uwłaczające godności człowieka, za jakiego przed narodem chce uchodzić.

W celu obrony honoru polskiego Zjazd N. K. N. w Bufalo przesłał dotychczas memoryał w sprawie polskiej do prezydenta Stanów Zjednoczonych, w tym też celu zmuszeni byliśmy bezwzględnie wystąpić przeciwko Sokolstwu,

którego zarząd uchwalił wysłać „hufce sokole na pomoc Rosyi. Idea, której od początku wojny wiernie służyliśmy i najcięższe dla niej przetrwaliśmy chwile, powoli **zwycięża**.

W ciągu roku sprawozdawczego staraliśmy się nietylko podtrzymać kontakt z krajem i placówkami zagranicznemi, ale zarazem i z Południową Ameryką, gdzie Polska Komisya Wojskowa skupia koło siebie zwolenników N. K. N. i polskich Legionów.

Tysiące prawie listów od wychodźtwa z Ameryki byliśmy w możności doręczyć na wszystkich terenach wojny, nawet pod okupacyą moskiewską, niejednokrotnie przesyłając pieniądze dla ofiar wojny od ich krewnych z Ameryki.

Dziś zmuszeni jesteśmy tej pomocy odmówić. „Życzliwe bowiem dla Polski Anglia i Francya“ listy nasze, nic nawet z polityką nie mające wspólnego **konfiskują na morzu**.

Legiony na pozycyach zimowych.

(Dokończenie).

Najpierw niema nic, ino las, gąszczem podszyty lub stok pogórka, u którego stóp wije się potoczek lub czerni się bagno. Najpierw niema nic, ino garść młodzieży o silnych dłoniach i narzędziach ziemnych i leśnych.

Po kilku dniach fizyognomia postaci ziemi zmienia się. Głęboko ziemia rozkopana, a z krawędzi wykopu sterczą belkowania. Szkielet schronu gotów. Teraz poczyna się żmudna praca ochrony go przed zimnem i wilgocią.

Potem można począć i wewnętrzne urządzenia schronu. Są tu różne „style“, a właściwie różne — reminiscencye. Objawiają się w zdobnictwie ścian, w pewnej estetyce i symetryczności, z jaką płachtami namiotowemi czy płótnem workowem obija się strop i ściany, w formach tapczanów, stołów i ław, w całym szeregu drobiazgów, któremi *interieur* i ziemianki i nadziemnego schronu jest ozdobione.

Dalej z tyłu, w rezerwach, gdzie większa ilość żołnierza ogniskuje się na jednem miejscu, tam budownictwo przybierać poczyna kształty wieloizbowych, a niekiedy i piętrowych ubikacyj.

Trzeba teraz umieścić treny i magazyny, sztaby i zakłady sanitarne, parki amunicyjne i stajnie.

I oto nowy trud, nowe pole pracy. Tren musi mieć wytyczoną dobrą drogę od toru kolejowego, czy stacyi fasunkowej, aż na sam front, musi mieć dla swego parku wozów i umęczonych pracą koni i wygodne i bezpieczne miejsce postoju. Więc znowu pracuje żołnierz, więc buduje drogi przez uroczyska leśne i wydmy piaszczyste i bagna zda się nieprzebyte.

Cała ta gigantyczna praca zakreślona w ogólnych zarysach, w szczegółach nie kończy się nigdy: Wciąż jest coś do roboty, poprawienia, uzupełnienia.

* * *

W ten sposób żołnierka daje młodzieńcowi zajęcie pełne, zatrudnia go wciąż, uczy wyzyskiwania każdego momentu i każdej sposobności. Służba wojenna jest szkołą życia.

A rezultaty tego wychowania?

Stanisław R., uczeń 7 klasy jednej z krakowskich szkół średnich, zaciągnął się w Legiony z najszlachetniejszego porywu swej młod ieńczej duszy. Pamiętam go z przed półtora laty. Wypieszczony, o bladej twarzyczce, cienkich rączkach, układny i zgrabny, musiał zapewne ody Horacego tłumaczyć wyśmienicie i znał zapewne na pamięć wszystkie daty frankońskiej dynastyi. Bił się w Karpatach w drugim pułku, przeszedł Maramoroskie, Nadwórniańskie, Huculszczyznę, przeszedł Alpy rodniańskie, przebył śnieżyce na Pristopie i drapał się z karabinem na plecach na wzgórza, otaczające Kirlibabę, patrolował w północnej Bukowinie, strzelał do wroga nad Dniestrem. Przebył służbę wojenną drugiej brygady, został kapralem i dostał czerwono-białą wstążeczkę ze srebrnym medalem, na którym widnieje najpiękniejsze słowo, którem określić można młodzieńca: „Waleczny!“ Po pewnym czasie służby frontowej przydzielony został do oddziału telefonicznego. Więc zakładał stacye, ciągnął druty od komend do linii, łączył ze sobą oddziały, biegł w ogniu armatnim wzdłuż frontu, odbierał i podawał dalej rozkazy, przykucnięty gdzieś pod stertą czy rowem ze swą kasetą, czuwał w długie, zimne noce zimowe przy aparacie. Został plutonowym i komendantem patrolu telefonicznego. Onegdaj odwiedziłem go w ziemiance. Ten wypieszczony chłopak krakowski, co to „wysyłany“ rano do szkoły odrabiał „przedmioty“, a po południu robił „preparacye“, a potem przechadzał się po plantach, znał programy wszystkich bud kinowych, interesował się Astą Nielsen, a wieczorem kandydował na bawidamka, czy robił “grzecznego synka“, pociechę tatusia przy kolacyi — w ciągu półtora roku zmężniał i usamodzielnił się. Zbudował sobie i dla swego patrolu ziemiankę „własnego stylu“, schron, który sam zaprojektował i wykonał, budowlę, do której materyał sam z lasu zwiózł, sam go obrobił, ciosał i opiłował, lilipuci pałacyk z wygodnym tapczanem, imponującym piecem, prymitywną umywalką, doskonałą szafą i bardzo i bardzo kosztownymi mebelkami. Wejście do budy umajł rzędem cho.n, ziemiankę otoczył zgrabnym parkanem, zaś wnętrze ozdobił przeróżnymi drobnymi przedmiocikami zbytku, własnego pomysłu i własnego wyrobu. I tu w tem swem państewku gospodaruje....

Oczywista nie należy sobie wyobrażać, jakoby w tem życiu twardem jałowiał intelekt, gasło zainteresowanie dla kultury.

Przeciwnie. Zwłaszcza walka pozycyjna sprzyja kulturze.

Książki i gazety są jedną z najistotniejszych przyjemności życia na froncie.

I dlatego też „Popioły“ Żeromskiego — ach ileż analogii nasuwa druga połowa 1-go tomu! — lub „Pan Wołodyjowski“, co to szedł na rubieże Rzeczypospolitej szlakiem bukowińsko-besarabskim — są bardzo wziętą lekturą. Lecz i „Ludzie bezdomni“ Zycha i „Ludzie Podziemni“ Struga i najnowsza literatura polityczna i wydawnictwa biur prasowych Naczelnego Komitetu w Krakowie i Departamentu wojskowego w Piotrkowie — są gośćmi, przed którymi na oścież się otwierają podwoje ziemianki.

Dr. B. Merwin.

Z różnych stron.

Sprawy zasiłkowe. Według rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej, zarobek dzienny powołanego do wojska, od którego zależy wymiar zasiłków dla wszystkich członków rodziny, ma być zastosowany do teraźniejszych płac i zarobków, a więc podwyższony, oraz grono osób pobierających zasiłek, ma być rozszerzone, żonom zaś powołanych ma być wypłacany cały zasiłek, chociażby miały chwilowy zarobek uboczny.

Odnośne rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej rozesłała galicyjska krajowe komisya zasiłkowa w Białej, okólnikiem do wszystkich powiatów komisyi zasiłkowych i wezwała je, aby sprawy zasiłkowe we wszystkich stadyach załatwienia uważały **za nader pilne** i zawsze uwzględniały w swych orzeczeniach wszystkie wchodzące w rachubę stosunki w sposób zgodny z humanitarną tendencyą ustawy, a w razie odmownego załatwienia wydawały zawsze rezolucyą pisemną odpowiednio uzasadnioną.

Używanie jeńców. Utworzone zostało przy c. k. namiestnictwie osobne biuro ewidencyi pracy (Landesarbeiternachwisestelle), do którego należeć będzie także rozdział jeńców wojennych, dostarczanie wojskowych oddziałów robotniczych oraz zaprzęgów dla gospodarstw rolnych. Biuro to mieści się w Białej przy ul. Komorowickiej l. 6. Temu biurowi winne odtąd władze polityczne I. instancyi przedkładać wniesione u nich podania o dostarczenie jeńców do robót. Do podania powinna być dołączona kaucya w kwocie 30 kor. za każdego jeńca oraz po 1 kor. od jeńca na pokrycie wydatków kancelaryjnych biura.

Konie wojenne dla robót polnych. C. k. namiestnictwo zawiadamia: Ponieważ gospodarstwo rolne i leśne skutkiem długiego trwania wojny znajduje się wśród ciężkich warunków, postanowił zarząd wojskowy dostarczyć koni do robót polnych i lasowych w roku 1916, a to dla uprawy pól, dla sianokosów, robót przy żniwach i młóceniu, wreszcie przy wyrębie lasów i zwożeniu drzewa itd. Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnosić do biura ewidencyi pracy przy c. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowe.

Zbliżenie gospodarcze Austryi i Niemiec. Rokowania w sprawie gospodarczego zbliżenia między Austro-Węgrami a Niemcami nie mogą się rozpocząć, dopóki nie nastąpi porozumienie między Austryą a Węgrami w sprawie odnowienia ugody i to na okres dłuższy niż dziesięcioletni. W sprawie tej ogłosił świeżo znany historyk dr Friedjung artykuł w „Vos. Ztg.“, który wywołał złe wrażenie na Węgrzech.

W kołach poinformowanych są zdania, że między Austryą a Węgrami toczą się rokowania, i że rząd węgierski pod pewnymi warunkami zgodziłby się **na dłuższy termin ugody.** Mówią, że żądania węgierskie dotyczą klucza kwotowego.

Brak kawy w Austryi usunięty. Dla usunięcia braku kawy, który obecnie nastał, odstąpił rząd niemiecki austryackiemu 130 tysięcy worów kawy, po zniżonej cenie. Ilość ta wystarczy na dwa miesiące, a to tem bardziej, że jak się okazuje wielkie firmy importujące kawę, posiadają znaczne zapasy. Również nie jest wykluczoną także możność dowozu ziarna kawowego z Jawy, gdyż tego Anglia nie uznała dotąd za kontrabandę wojenną.

Ostatnia wola Ernesta Macha. Tow. Fryderyk Adler otrzymał od dra Ludwika Macha, syna znanego filozofa niemieckiego Ernesta Macha, zmarłego niedawno, następujący list:

„Szanowny Panie Doktorze! Mój ojciec, który umarł 19 lutego b. r. pozostawił swą ostatnią wolę, w której oświadczył między innymi: „Pogrzeb mój powinien możliwie jak najmniej kosztować, ponieważ życzę sobie, aby Związek oświaty ludowej w Wiedniu i „Arbeiter Ztg.“ otrzymały na swój bieżący użytek każde po 100 koron“. Spełniając to polecenie, przesyłam Panu w osobnym liście pieniężnym kwotę 100 koron wraz z ostatniem pozdrowieniem zmarłego“.

Nowe pismo w Szwajcaryi. W Bernie (szwajcarskiem) zaczęło wychodzić nowe pismo radykalno-socyalistyczne „Vorbote“, międzynarodowy przegląd marksistowski. Jako wydawcy podpisują pismo Holendrzy: Antoni Pannekok i Henryka Roland-Holst. Współpracownikiem jest między innymi Karol Radek. W przedmowie redakcya oświadcza, iż rozbicie międzynarodówki wskutek wojny światowej jest nietylko skutkiem zaniku międzynarodowych uczuć oraz potęgi wybujałego nacyonalizmu, lecz równocześnie rozbiciem taktyki metod i całego systemu, jaki charakteryzował w ostatnim dziesiątku lat socyalną demokracyę i związki zawodowe. W innych artykułach jeszcze wyraźniej przejawia się dążność tego nowego pisma, mającego na celu zwalczanie dotychczasowej taktyki partyj socyalistycznych.

Wydawnictwa Instytutu ekonomicznego N. K. N. W handlu ukazała się świeżo książka prof. uniw. Jagiellońskiego dra Ant. Górskiego pt. „Braki krajowej produkcyi w Galicyi“, wydana staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. Praca prof. Górskiego, autora szeregu rozpraw ekonomicznych i prawniczych zawiera w części pierwszej zapatrywania gospodarcze w Polsce od połowy XVI. w. do rozbiorów, w części drugiej produkcyę rolną w Galicyi, omówienie rękodzieła, przemysłu, następnie stanowisko krajowej produkcyi wobec nowych traktatów handlowych, wreszcie niedomagania publicznych urządzeń, a zadania jednostek. Uzupełniają rzecz liczne a szczegółowe przepisy.

Instytut ekonomiczny wydał dotąd, jak wiadomo, pracę prof. dra Buzka pt. „Pogląd na wzrost ludności ziem polskich“, Edwarda Milewskiego pt. „Kooperacya i jej znaczenie w Polsce“, pracę prof. dra Tilla pt. „Nowela do kodeksu cywilnego“, poleconą przez wyższe sądy krajowe.

W druku znajduje się obecnie pierwszy tom pracy dra Leona Biegeleisena p. t. „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej“. Pierwszy tom tej pracy wyjdzie niebawem i zawierać będzie opracowanie kwestyi roboczej na tle problemu drobnej i większej własności. Również w druku znajduje się praca dra Stefana Schmidta na temat: „wewnętrzna kolonizacya“. Praca ta ukaże się w najbliższych dniach. W przygotowaniu są prace dra Edwarda Grabowskiego pt. „Rozwój skupień ludności na ziemiach Polski“, prof. polit. dra Weigla: „Zagadnienie komasacyi“, prace prof. polit. Hauswalda i dra Słuszkiewicza: „O przemyśle i handlu w Polsce“, z któremi łączy się wydana broszurka dra Bollanda: „Co produkuje Galicya, a co Krolestwo“.

Syntetycznie ujmie szereg problemów, związanych ze współczesnem ukształtowaniem stosunków gospodarczych na ziemiach polskich, na skutek wypadków wojennych, praca dra Adama Krzyżanowskiego pt. „Wojna, a życie gospodarcze“. Dalsze prace są w przygotowaniu. Zewnętrzna forma wydawnictw Instytutu ekonomicznego przedstawi się dzięki centralnemu biuru wydawnictw i jej artystycznemu kierownikowi p. Procajłowiczowi korzystnie.

MICKIEWICZ.

Wolny przekład z Ludw. Uhlanda.

1.

Nad brzegami starej Wisły
Wre bój srogi, biją grzmoty...
Lśnią się szable, kosy błysły,
Z pełnej piersi płyną zwroty:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

2.

Hen aż do nas pieśni płyną!
Łowi tony baczne ucho...
Cicho nagle... głosy giną...
Jęk konania niesie głucho:
„Polska, Matka nasza ginie!“

3.

Aż tu wśród grobowej nocy
Budzą naród lutni dźwięki...
Coraz silniej, pełne mocy
Drgają z pod mistrzowskiej ręki...

4.

Jeśli ten Duch w ludzie żyje
Mistrz tej siły i polotu,
Zmartwychwstania czas wybije,
Pieśń zahuczy echem grzmotu:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Legiony na pozycyach

Żołnierz I brygady z doświadczeniem, jakiego nabrał w bojach, nabiera również dużego doświadczenia w gospodarce wojennej. Nauczył się on już doskonale koczowniczego życia i wszędzie, gdzie go los, czy rozkaz wojny poniesie, wszędzie tam rozwija odrazu swe gospodarstwo. Ma ono cechy tego żołnierza i charakter, odbija się w niem widocznie jego temperament i usposobienie.

W gospodarstwie tem streszcza się poniekąd cała kultura naszego żołnierza, w ozdobie zaś i upiększeniach jakimi ukrasza swój dom, lepiankę, ziemiankę, sprzęt, czy miejsce służby dopatrzeć się z łatwością można tych marzeń i wspomnień, jakie ożywiają jego serce.

Te proste znaki kultu, tradycyi, przeszłości, są milsze, tem bardziej wzruszające, że ogląda się je i widzi daleko od kraju i swoich, na kresach głuchych.

Dookoła pustka, moczary, tam i sam przerznięte drożyną, wśród torfowisk biegnącą. Pustka ta, szkląca się od lodu, to znów szara, szarzyzną zmarzniętych traw kończy się w granicy nieprzeniknionych lasów. Tu właśnie na rozstaju dróg zaniedbanych, we wsi szeroko rozrzuconej, z której uciekła ludność, na płocie, na wrotach, pod strzechą zgarbioną spotykamy nagle te wszystkie godła i znaki... Niesie je z sobą wszędzie legionista tak niedostępnie — jak własne serce...

Patrzmy więc... Oto na bramie, prowadzącej do kwatery (chałupy) batalionu na czerwonym skraweczku sukna widnieje pięknie wyrysowany orzeł biały. Owdzie, spotkamy go wyrzeźbionego w drewnianej tarczy na wrotach prowiantury. Jeszcze gdzieindziej stylizuje go żołnierz z gałązek sośniny, lub żłobi nożem a potem ściąga farbą na małej deseczce. Prócz emblematów narodowych używa też żołnierz innych znaków mniej poważnych, które utwierdza na swej kwaterze. Najczęściej są deseczki złożone na krzyż, naśladujące wiatrak, malutkie mechanizmy zmyślnie wyczynione z drzewa, terkoczące rozgłośnie, wreszcie napisy nieraz bardzo kostyczne złośliwe.

Wnętrza chałup lub ziemianek zdobią przeważnie podobizny generałów polskich i wodzów polskich walk wyzwoleńczych. Jakimi drogami przybywają te podobizny aż tu w tak pokaźnej liczbie? Jak się to staje, że mimo ciągłą przeprowadzkę, ciągłą zmianę miejsca utrzymują się te obrazki tak czysto i starannie? Jest to oczywiście tajemnica żołnierzy, łatwa i prosta do rozwiązania jeśli się zważy, że z konterfektami tych starych generałów i wodzów wiąże już dziś żołnierza coś więcej, niż stara tradycya i miłość! Dziś już łączy go z nimi długa walka przeciw wspólnemu wrogowi.

Pod przygodną strzechą, pod dachem ziemianki, krytym papą, wytwarza się powoli rodzaj specyalnego zdobnictwa. Żołnierz dostosowuje wszystkie „fasowane“ przedmioty nietylko dla swego pożytku lecz i stosownie do swych upodobań. Z okruchów metalu, z drzewa, z kawałków skóry piłuje, odlewa i wycina różne bagatelki, różne drobne różności, które go bawią i cieszą. Możnaby powiedzieć, że każdy dłużej w bojach pozostający żołnierz staje się, choćby w drobnej mierze fetyszystą, a przedmioty codziennego pożytku stają się jego bliskimi towarzyszami.

Gospodarka, urządzenia techniczne i hygieniczne, a nawet kulturalne stają się na postoju przedmiotem emulacyi pułków i oddziałów I brygady.

Z kulturalno-pedagogicznych urządzeń na pierwszy plan wysuwają się **wykłady** specyalne, obejmujące program wykształcenia podoficerów. Szkoły te bardzo sumiennie przez oficerów prowadzone osiągają znakomite rezultaty, rozszerzając fachowe znajomości podoficerów. Oprócz tego w niektórych batalionach (n. p. w III-cim I pułku) powstały kursa oficerskie. Wreszcie są „szkoły“ analfabetów, gdzie nieliczni zresztą delikwenci kształceni są przez wyższe szarże w sztuce pisania i czytania.

Każdy pułk, a nawet niektóre bataliony posiadają własne czytelnie i wypożyczalnie. Wypożyczalnia książek mieści się zazwyczaj na dwóch trzech deseczkach w kształcie półki przybitych na ścianie. Ruch tutaj panuje zawsze ożywiony, i z dumą można powiedzieć, że rzadko o kwaterę lub ziemiankę, w którejby nie czytano książek, branych z „biblioteki“.

Każdy pułk ma już w swem posiadaniu cały szereg pomocniczych warsztatów rzemieślniczych, a także każdy pułk ma już dziś własną łaźnię.

Warsztaty wyekwipowane są dosyć dostatnio i od rana do wieczora pracują w nich wykwalifikowani żołnierze-rzemieślnicy. Tu fasonuje się i przerabia mundury, łata się buty, naprawia wozy, dorabia mutry i t. p. Żołnierz oddaje się pracy rzemieślniczej z zamiłowaniem. Przypomina im ona słodkie czasy pokoju, prócz tego zaś, nadaje mu wpływ wśród grona kolegów.

Nie wspominam tu o ciesielce, o prymitywnem budownictwie. Każdy żołnierz jest już dziś po części cieślą i budowniczym, każdy jest poniekąd zdunem.

Osobna wzmianka należy się łaźniom. Każdy pułk posiada własną, bardziej lub mniej sprytnie wybudowaną z zastosowaniem najrozmaitszych pomysłów. Tak więc w jednej łaźni jest tusz, zrobiony ze starych puszek od konserwów. Podziurawione dna stanowią sitka, przez które spada woda. W drugiej znów zastosowano osobliwie zręczny sposób połączenia beczek wody z piecem, w trzeciej znów wprowadzono cementową podłogę.

Wszystkie te zdobycze, ulepszenia i urządzenia wydają się być może błahemi. Lecz inaczej ocenia się je i odczuwa w polu. Są to rzeczy doniosłej wagi. Streszcza się w nich ogromne przywiązanie żołnierza do życia. Streszcza się w nich ta intensywność, z jaką żołnierz przepędza swe dni, nim rzuci się w wir walki. — W urządzeniach tych wyraża się nietylko chęć zabicia nudy, a coś o wiele głębszego — mianowicie ten zmysł i talent, z jakim, skończywszy wojnę, weźmie się żołnierz do twórczej pracy odbudowy. *J. K.*

Z caratu.

Synod rosyjski i cenzura pod pręgierzem w Dumie. Hańba z Rasputinem. — Fotel ministeryalny za kunszt błazeński.

I.

Dnia 9 i 10 marca był na porządku dziennym rozpraw dumskich budżet synodu, instytucyi biurokratycznej, stojącej na czele cerkwi rosyjskiej.

Referent Potułow wskazywał, że nawet w łonie samego duchowieństwa istnieje niezadowolenie z urządzeń cerkiewnych. Bardzo wielu ludzi w Rosyi uważa synod za instytucyę niekanoniczną. Z wielu stron przytem wskazują na kompletny rozpad cerkwi rosyjskiej.

Inni mówcy wskazują na konieczność natychmiastowego zwołania soboru cerkiewnego. Ostro krytykują działalność byłego „oberprokuratora“ synodu Sablera i obecnego — Wołżyna.

Poseł tobolski, Suchanow, podnosi skandale, dziejące się pod rządami synodu. Nicuje postać Pawła z Tobolska, którego biskup Barnaba na własną rękę zamianował świętym, atakuje Rasputina i wyraża życzenie, iżby tacy szalbierze bezpowrotnie zniknęli z widowni cerkwi rosyjskiej.

W tem miejscu pozwolimy sobie na krótkie przypomnienie historyi z owym Barnabą. Na biskupa wyprotegował go Rasputin, który drogą tak uzyskiwanych nominacyj asekurował swoje własne stanowisko. Tem cenniejszem było dla niego, że Barnaba był człowiekiem mało okrzesanym, więc mniej zdolnym do wymknięcia się z pod jego wpływu. Jako biskup tomski, Barnaba samowolnie (bo czynność ta należy do synodu z następnem zatwierdzeniem przez cara) dokonał jakiejś kanonizacyi, na życzenie podobno pewnej wpływowej damy.

Bądź co bądź za ten czyn samowolny został przez synod wezwany do Petersburga i oddany pod śledztwo. Tymczasem **protekcya Rasputina uratowała Barnabę, a ówczesny nadprokurator synodu Samarin ustąpił** (wraz z ministrem spraw wewnętrznych Szczerbatowem). Obecnie ta kreatura Rasputina znajduje się w najlepszej komitywie ze znanym karyerowiczem cerkiewnym, od paru miesięcy metropolitą petersburskim, **Pitirimem, którego wymieniano, jako jednego z promotorów Stürmera na stanowisko prezydenta ministrów w Rosyi.**

Ten splot protekcyj daje miarę zakulisowych wpływów Rasputina.

Ale wróćmy do debaty synodalnej.

Krótkie informacye, przychodzące via Sztokholm, notują dwa wystąpienia popów, posłów do Dumy. Jeden z nich Tregubow zaklinał nadprokuratora synodu, aby zadbał o duszę ludu i o jego wiarę. Inny zaś Alfierow wystąpił przeciwko krytykom, że, jako niedowiarki, bezczeszczą cerkiew.

Socyalista Skobielew obstawał przy prawie swobodnego wypowiadania się o wszystkich resortach. Dla synodu żądany jest kredyt 54 milionów. — Mówca podnosi, że **cerkiew rosyjska stała się jednym z działów administracyjnych, który służy nie nauce Chrystusa, lecz popularyzacyi każdorazowego kursu rządowego.**

Skobielew podkreśla, że pod rządami Sablera taka Ławra (klasztor) kijowska rozdawała masowo wezwania do pogromów. Dotychczasowe napaści na żydów zostały też przeniesione na baptystów, którzy nawet oficyalnie pomawiani byli o sprzyjanie Niemcom. (Baptyzm lub, jak na gruncie rosyjskim zwie się, sztundyzm przeniknął pod wpływem pierwotnie kolonistów niemieckich, należących do tej sekty, do ludności rdzennej w niektórych okolicach zwłaszcza Ukrainy. *Red. Naprzodu*“).

Wołżyn — ciągnął dalej mówca — poczyna obecnie ścigać i inne wyznania pod pretekstem, że jakoby zerkują one ku Niemcom. Walkę idei należy prowadzić uczciwymi środkami. Zresztą, mówca nie uważa, ażeby Duma miała się specyalnie tak zajmować cerkwią, jak sobór. On, jako zwolennik oddzielenia cerkwi od państwa, **głosuje przeciw kredytom dla synodu.** Oddzielny ustęp w swej mowie jeszcze poświęca perwersyi Rasputina.

Zapytuje: *Quousque tandem* (dopókiż więc) będzie ten podstępny intrygant, ten obrzydliwy gwałciciel kobiet, kontynuował swoje zbrodnie w obrębie i przeciw cerkwi.

Sześć mniejszości socyalistycznych w Niemczech.

Jak pisze socyalistyczna „Chemnitzer Volksstimme“, radykalna mniejszość socyalistycznej partyi niemieckiej (występująca przeciwko kredytom wojennym i t. d.) bynajmniej nie jest jednolitą i dzieli się na **sześć** następujących grup:

1) Grupa publicysty „Spartacusa“. Chce ona wogóle znieść wszelkie narodowości lub conajmniej socyalistyczne partye w poszczególnych krajach natychmiast umiędzynarodowić.

2) Grupa „Lichtstrahlen“ i „Internationale“. Odrzuca ona powyższy program, lecz żąda bezwzględnej walki klasowej, nie licząc się z obroną kraju, i uważa, podobnie jak pierwsza grupa, 18 posłów, którzy głosowali przeciwko kredytom (poza Liebknechtem i Rühlem), za ludzi słabego charakteru i tchórzów.

3) Grupa Ledebour—Adolf Hoffman. Brała ona udział w konferencyi zimmerwaldzkiej i chce natychmiast rozpocząć walkę klasową; uznaje jednak zasadniczo prawo obrony kraju.

4) Grupa pisma „Neue Zeit“. Aprobuje ona akcyę 20 posłów mniejszości, chce jednak odrodzenia międzynarodówki nie drogą zimmerwaldzkich konferencyj, lecz przez stare Międzynarodowe Biuro w Hadze.

5) Grupa Bernsteina zgadza się zasadniczo na obronę kraju i uważa, że Francuzi, Anglicy i Belgowie jeszcze dziś mogą głosować za kredytami wojennymi; lecz Niemcy powinni znów pozyskać sobie zaufanie Międzynarodówki i w ten sposób odbudować ją. Pragnie ona pokoju, w którymby Niemcy zrzekły się Alzacyi i Lotaryngii, gdyby tak zadecydowało powszechne głosowanie ludowe.

6) Znaczna większość „mniejszości“ zgadza się w zasadzie na obronę kraju i uchwalanie kredytów wojennych, chce jednak przez odmówienie kredytów zaprotestować przeciwko projektom aneksyjnym i nadużyciom w wewnętrznej administracyi Niemiec.

Wykaz ten nie jest jeszcze zupełny, ponieważ powyższe grupy nie są wcale jednolite, lecz w niektórych kwestyach prowadzą w swem łonie zacięte walki.

Z miasta i z kraju.

Do gen. Puchalskiego N. K. N. wysłał następującą depeszę:

„N. K. N., obradujący w Krakowie, wita w Tobie, Naczelny Dowódco Legionów Polskich, Żołnierza okrytego chwałą i otoczonego od pierwszej chwili zaufaniem legionistów, którym przodujesz i życzy, by na odpowiedzialnem, a dla Narodu tak drogiem stanowisku, sekundowało Ci powodzenie“.

Ściślejsze zbadanie stosunku do służby wojskowej. Na murach miasta ukazało się wczoraj obwieszczenie, wzywające wszystkich pospolitaków urodzonych w latach 1865—1897, którzy byli obowiązani do ostatniego zgłoszenia wojskowego, do komisyjnego ściślejszego zbadania ich stosunku do obowiązku służby pod bronią. Przeprowadzenie ściślejszego zbadania powierzone zostanie osobnym komisyom. Miejsce, dzień i godzina urzędowania tych komisyi będą ogłoszone osobno. W celu zbadania stosunku do obowiązku służby pod bronią, winien obowiązany do tej służby przynieść z sobą oprócz potwierdzenia osoby i zgłoszenia się, wszystkie inne znajdujące się w jego posiadaniu dokumenty, odnoszące się do jego osoby oraz do jego stosunku do służby wojskowej jak: karty legitymacyjne pospolitego ruszenia z ostatnich przeglądów, poświadczenie uwolnienia, a także dokumenty, dotyczące zawodu.

Ci, co do których zbadanie stosunku do obowiązku służby wojskowej nie wykaże żadnej wątpliwości, otrzymają w swem potwierdzeniu osoby i zgłoszenia się zapisek urzędowy, przyczem prawidłowo uwolnionym zostanie potwierdzone, że uwolnienie ich dalej obowiązuje.

Co do tych, przy których wykażą się wątpliwości, są komisye upoważnione do wydania stosownych zarządzeń, i w danym razie do poddania zaraz obowiązanych do przeglądu dodatkowemu przeglądowi, którego wynik wpisuje się do potwierdzenia osoby i zgłoszenia się. Tym, którzy zostaną przy dodatkowym przeglądzie uznani za zdatnych, zostaną nadto wydane **nowe karty legitymacyjne pospolitego ruszenia.** Komisya oznajmi im, kiedy i gdzie mają oni zgłaszać się do szeregów; z wyjątkiem szczególniej wyjątkowych wypadków, termin stawienia się do szeregów będzie oznaczony **na 48 godzin po przeglądzie.**

Przeprowadzenie ściślejszego zbadania stosunku do obowiązku służby pod bronią co do pospolitaków z miasta Krakowa odbędzie się w czasie **od dnia 22 marca do 12 kwietnia** w trzech komisyach.

„Garnizon przemyski“ w Taszkencie. Wiedeńska „Zeit“ donosi: „Garnizon przemyski“ cieszy się w Taszkencie pewną sympatyą, ponieważ w tem mieście najmniej mieszka Rosyan, a natomiast wielu Tatarów, Sartów, Kirgizów, ludzi dobrodusznych, po większej części muzułmanów. Szczególnie Sartowie, lud rolniczy, spokojny, nienawidzący Rosyan, obdarza austryackich żołnierzy wielkiemi sympatyami, odkąd dowiedział się o ich losie. Z początku gubernator nakazał zatrudnić jeńców austryackich w warsztatach wojskowych i w fabryce amunicyi, ale jeńcy, opierając się na prawie międzynarodowem, odmówili pracy dla przysporzenia nieprzyjacielowi broni i amunicyi. Nie pomogły żadne groźby.

Na uniwersytecie warszawskim zapisanych jest obecnie 2000 słuchaczy, wśród nich liczni żydzi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).